

DZIENNIK PŁOCKI

Organ narodowy, polityczny i gospodarczy.

№ 45.

Płock. Czwartek 21 grudnia 1922 roku.

№ 45.

Redakcja. Płock Kościuszki 6 (gmach Banku Ziemiańskiego) parter, tel. 57.

Redaktor przyjmuje interesantów tylko od g. 12 1/2 do 1 1/2.

Administracja. Płock Kościuszki 8 (gmach Tow. Rolniczego) I piętro czynna od godziny 9 do 1 i od 3 do 6.

Prenumerata miesięcznie wynosi w Płocku 2200 mk.
Z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową 2800 mk.

Cena pojedynczego numeru 100 mk.
Konto czekowe w P. K. O. № 61990.

CENY OGŁOSZEŃ:

Podstawą obliczenia ceny ogłoszeń jest wiersz jednosłpaltowy wysokości 1 milimetra, którego cena wynosi: za tekst Mk 110; w tekście Mk. 265; w nekrologach Mk. 140 (do 10 mm), ponad 10 mm Mk. 200. Drobne ogłoszenia za wyraz Mk. 100, poszukiwanie pracy za wyraz Mk. 50. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już złożone ogłoszenia od dnia zmiany cen, bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń opłaconych zgóry.

Po wytkniętej drodze.

Naród jest tworem żywych ludzi.

Przekazmy historii powagę milczenia nad tragedią dnia, który miał dla nas wszystkich jeden wspólny powód i jedno wspólne przysięgnięcie w nieobliczalnym wypadku.

Ale nie pozwólmy też płaczkom semickim, zwyczajem obrzędów żałobnych, zawodzić, pnieć się i przeklinać.

Te wszystkie robione nastroje, te podsuwane podstępnie podejrzenia — to nie polskich nastrojów robota, ale to płatne, obce płaczki.

Nieprawdą jest, aby w tem nowym odradzaniu się Polski, w narodzie istniało podłoże ku rewolucyjnej walce klas, do czego nie istnieją żadne realne powody.

Czy organizujący się polski przemysł przy słabym kapitale daje podstawę do socjalizacji kapitału, kiedy ten kapitał dopiero zrzeszać się rozpoczął?

Czy rolnictwo dźwigające się ze zniszczenia, zaniedbania może być szerokim polem do rewolucyjnych eksperymentów rolnych, które mogą podważyć całą produkcję?

Czy państwo, nie mogące należycie opanować finansowo administracji państwowej, wskutek zubożenia polskich jedynie obywateli nadaje się do jakiejś przebudowy radykalnej?

Spokoju, ładu i bezpieczeństwa w skrótnym dźwignianiu się jedynie nam potrzeba.

Potrzebę wyrównania socjalnych zaniedbań z czasów zaborców rozumie część posiadająca i stara się nadać temu możliwą drogę.

Przebudowa Polski po linii demokratycznej nie znajduje żadnych przeszkód. Ale zrozumiałem jest rozważanie, dokąd ma iść ofiara jednych na korzyść drugich, aby nie nadwierać tego, co jest podstawą wspólnego bytu to — jest państwa.

Kłamstwem więc są te nagle wysuwane hasła rewolucyjne, które nie mają żadnego wyraźnego programu.

Bądźmy ze sobą szczerzy! To nagłe drukowanie po różnych zakątkach Polski odezw radikałnych — czyjej może być roboty? I cóż grozi? kto i komu?...

Widmo faszyzmu...

Możemy być pewni, że ilekroć naród polski będzie się dźwigał w zdrowym odczuciu swojego położenia, to zawsze mu jego najserdeczniejsi djabli przystroją, którego wyniosą na ulicę i nim tłumy straszyć będą i podniecać. Taka licytacja wolności odbyła się już w Rosji.

Nie dajmy sobie targać duszy narodu kłamstwem obliczoną na cudzą korzyść.

Nikt jeszcze na Polsce nie stracił, ale Polska już straciła na wielu. Zagrożeni mogą się czuć tylko ci, którym najlepiej, a chcą, żeby było wolniej i swobodniej.

Czasy są takie, że w Europie padają strzały, ten z Polski najmniej jeszcze przyniósł nam plam jako narodowi, choć odczuliśmy go jako tragedję narodową, — bo nie pochodził z konspiracji.

Obowiązkiem naszym dziś zamknąć rachunek skupienia po ciężkim dniu i tem mocniej stawać dalej około programu odbudowy Polski narodowo-demokratycznej.

Choć bruźda zaspiania długo jeszcze zarysuje czoła, musimy się otrząść z głębokiej zadumy do dalszej twórczości, bo ci, co zupełnie tego nie odczuli, wykorzystają czas chrześcijańskiego przysięgnięcia.

Po tylu szarpaniach stajemy wreszcie pod całokształtem naszej hierarchji państwowej z nowym Prezydentem Rzeczy-

pospolitej na czele.

Naród jest tworem ludzi żywych. Ale podstawą życia, twórczości stanowienia, z czego układa się duch narodowy, to krwi polskiej znój.

Siła narodu jest twórczością wielu, a przedstawicielstwo jej wyrazem, ale nie jej twórczością.

Nowemu Prezydentowi oddajmy przedstawicielstwo żywych, polskich obywateli.

Po wyborze Prezydenta.

Przyjęcie wyboru przez p. Wojciechowskiego.

WARSZAWA, 21.12 (Tel. wł. „Dziennik Płocki“). Wczoraj po g. 2 giej do mieszkania p. Wojciechowskiego udali się marszałek Trąpczyński, wice-marszałek Moraczewski (jako najstarszy wiekiem wice-marszałek Sejmu, m. gdyż Rataj zastępował Prezydenta) i premier Sikorski, którzy Prezydentowi zakomunikowali wynik głosowania. Pan Wojciechowski oświadczył, iż każdy karny obywatel Rzeczypospolitej winien przyjąć wybór dokonany przez Zgromadzenie Narodowe.

Zaprzysiężenie.

Wczoraj o godz. 7-ej odbyło się zaprzysiężenie Prezydenta przed Zgromadzeniem Narodowym.

Posiedzenie miało charakter bardzo uroczysty. Posłowie i senatorowie prawicy i lewicy zjawili się w komplecie. Korpus dyplomatyczny w mundurach galowych. Po 7-ej wszedł na salę Prezydent w towarzystwie gen. Sikorskiego.

Wówczas Marszałek Rataj zaczyna czytać tekst przysięgi z przerwami. Za nim powtarza przysięgę Prezydent:

— Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedyńemu i ślubuję Tobie Narodzie Polski, na urządzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję, praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć, wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czynnie odwracać, godności imienia polskiego strzedz niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę, obowiązkiem urzędu i służby poświęcić się niepodzielnemu. Tak mi dopomóż Bóg i święta jego Męka. Amen.

Przejęcie władzy.

Zaraz po przysiędze pospieszili do Prezydenta z gratulacjami senatorowie, posłowie, dyplomaci i ministrowie.

Wkrótce po odejściu korpusu dyplomatycznego w apartamentach Marszałka Sejmu, p. Rataj oddał władzę w ręce nowoobranego Prezydenta.

Hołd Prez. ceniom śp. Narutowicza.

Około 8-ej wieczorem Prezydent udał się na Zamek, aby złożyć hołd ceniom ś. p. Narutowicza. Tłum publiczności żegnał odjeżdżającego, w otwartym powozie, Prezydenta z okrzykiem: „Niech żyje Prezydent.“

Premjerem zostaje nadal g. Sikorski.

Po bytności w Zamku Prezydent wraz z premierem Sikorskim i całym gabinetem udał się do Belwederu, gdzie p. Sikorski złożył dymisję, której Prezydent nie przyjął.

Hołd Sejmu i Senatowi dla uczczenia ś. p. Prezydenta.

WARSZAWA, 21.12. (Tel. wł. Dziennik Pł.). Dziś o 11 rano odbędzie się posiedzenie Sejmu dla uczczenia ś. p. p. Narutowicza.

O godz. 12-ej odbędzie się takie same posiedzenie Senatu.

Oświadczenie Chrz. Zw. Jed. Nar.

WARSZAWA, 21.12. (Tel. wł. Dziennik Pł.). Komisja parlamentarna Chrz. Zw. J. Nar. wydała oświadczenie, w którym stwierdza, że z powodu stanowiska ludowców i lewicy, zamiar stworzenia większości polskiej dla wyboru Prezydenta nie został osiągnięty, a głosy polskie rozbiły się. Stronnictwo Chrz. Zw. Jed. Nar. nie wątpią jednak, że wybrany Prezydent uważać będzie oparcie rządu, na trwałej większości polskiej, za rzecz niezbędną, dla prawidłowego biegu życia państwowego i dokonania wielkiego dzieła budowy Państwa Polskiego jednolitego, polską myślą narodową kierowanego.

Stronnictwo Chrz. Zw. Jed. Nar. jak dotąd, tak i nadal będą pracowały zgodnie z tą zasadą.

Oroędzie Prezydenta do Narodu.

WARSZAWA 21.XII (Tel. wł. Dz. Pł.). Wczoraj wieczorem Prezydent Rzeczypospolitej wydał oroędzie do Narodu, w którym apeluje do zgody i jednności, która może do budowania niepodległej Polski, silnej miłością, pracą swych obywateli, pod opieką praw, przez nich ustanowionych.

Największe potrzeby Państwa to trwały rząd, mający zaufanie w Sejmie, i budżet wypełniony podatkami obywateli. Zrobić to może tylko zgodny wysiłek całego narodu.

Oroędzie kończy się następującymi słowami:

„W imieniu Rzeczypospolitej wołam do was obywatele, składajcie się do zgody w prawach dobra powszechnego, ona jest bowiem pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustaw Konstytucji, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli, godnych imienia Polski.

Warszawa, 20 grudnia 22 roku

Podpisano:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

() STANISŁAW WOJCIECHOWSKI.

Prezydent Ministrów

(—) gen. WŁADYSŁAW SIKORSKI.

Pierwsze kroki.

Milną, surmy bojowe gorących walk politycznych i za kilka dni biały, wigilijny opłatek zjednoczy rozdarte serca polskie. Wrogowie polityczni spotkają się i codzień spotykać się będą na polach prac społecznych, zjednoczy nas wszystkich i zespoli wielka praca budowania. Ta praca wymaga skupienia wszystkich sił społecznych, porozumienia się i harmonijnego uzgodnienia planów.

Przypatrując się tym wysiłkom społecznym zauważymy ogromną częstokroć rozbieżność metod działania i brak skupienia. Działacze społeczni, pracujący na wsi, nie wiedzą o wysiłkach swoich współkolegów z miasta, grupa miejskich pracowników społecznych rzadko zagląda na wieś. Czynniono wprowadzić próby porozumienia, stwarzano wspólne ośrodki pracy społecznej, te jednak dla najrozmaitszych przyczyn, nie rozwinęły intensywniejszej działalności i zostały zlikwidowane.

Dziś wybiła godzina, by te prace nad wytworzeniem takiego ośrodka wznowić.

Od czego rozpocząć?

Pierwszym krokiem, zdaniem naszym, byłaby rejestracja oraz mobilizacja wszystkich sił społecznych. Jeśli przejrzymy listę czynnych członków naszych instytucji społecznych, zauważymy, że wielki ciężar pracy i odpowiedzialności został nierównomiernie rozłożony na barki garstki bardziej uspołecznionych, reszta, pogrążona w słodkiej drzemce, zdobywa się od czasu do czasu na słowa ostrej i jałowej hiperkrytyki.

Zapominamy o tem, że działaczem społecznym może być każdy człowiek, który na ołtarzu dobra powszechnego złoży swą dobrą wolę i odrobinę czasu.

Przy umiejętnej organizacji każdy najmniejszy trud społeczny może wydać dobre rezultaty, a w sumie wytwarza ogrom dobroczynnych pól. Przypomnijmy gorące dni tragicznego 1920 roku, gdy tyle działo się tylko dzięki dobrej woli i organizacji. Winniśmy postawić zasadę, że każdy uświadomiony obywatel oddaje się do dyspozycji jednej najbardziej odpowiadającej jego zdolnościom i upodobaniom instytucji społecznej. Zależnie od swoich uzdolnień, otrzymuje pewną część pracy społecznej i ją sumiennie i karnie wykonuje.

Kierownicy lub przedstawiciele instytucji społecznych łączą się i tworzą „Koło Pracy Społecznej“, które przeprowadzi ową rejestrację i wymianę sił twórczych, obsadza zaniedbane placówki, wspiera i odbudowuje.

Następnym krokiem byłby walny zjazd pracowników społecznych, mały sejmik, na którym nastąpiłoby uzgodnienie i podział pracy oraz niezbędne wzajemne poznanie się.

Dalsze kroki zależałyby już od uchwał tego zjazdu, od jego rezultatów.

Walne zjazdy pracowników społecznych powinny odbywać się periodycznie i mogą być połączone z kursami, na których nastąpi wymiana poglądów, i praktycznych wskazówek.

Jeśli ową centralę, „Koło Pracy Społecznej“ zaopatrzymy w odpowiednie środki pomocnicze (bibliotekę, czytelnię pism fachowych), kursy i zjazdy połączymy z wystawą niektórych dziedzin pracy — otrzymamy zarys planu, który czempredziej powinien być zrealizowany.

Realizacja ta jest rzeczą arcyłatwą. Wystarczy by kilku kierowników lub przedstawicieli naszych instytucji społecznych porozmawiało się ze sobą, omówiło braki i plan pracy, przeprowadziło uzgodnienie akcji, a już „Koło Pracy Społecznej“ zostanie powołane do życia. A życie twórcze

Kupicie tylko u chrześcijan!

ten najlepszy mistrz wskaże dalsze drogi rozwoju, rozszerzy ramy naszej centrali.

Doświadczenie niejednokrotnie wykazało, że wielkie, szeroko reklamowane, instytucje, zmierzające do scentralizowania całej akcji społecznej, bankrutowały podczas gdy mały nawet zespół zgranych, pracowników dokonywał rzeczy wielkich. Czynnikiem decydującym będzie tu nie ustawa, którą można będzie zamknąć w ramach kilku zdań, lecz duch, lecz wiara i ofiarna praca społeczników.

Nie stwarzając iluzorycznych obrazów, wielkich budowli rozpoczniemy od rzeczy drobnej, technicznej w nią ducha szczerzej pracy obywatelskiej a próba napewno się uda i wyda dobre rezultaty.

Rzucając ten projekt nie dążymy do supremacji tego lub innego kierunku myśli politycznej, tej czy też innej instytucji, chodzi jedynie o planową pracę społeczną, o jej ciągłość i harmonię.

Niech czempremędzie zgaśnie słomiany ogień najszlachetniejszych nawet porywów, a zrodzi się mocny zorganizowany społeczny czyn.

KLEMENS JĘDRZEJEWSKI.

Przegląd prasy warszawskiej.

Resztki wyziewów czerwonego bagna. — Jeszcze na szaniec został „Robotnik” i jego piccolo. — Przed wyborami nowego Prezydenta. — Odpowiedź Sieroszewskiemu.

Wiercie mi, czytelnicy „Dziennika Płockiego”, że codzienne przygotowywanie dla Was politycznego przeglądu prasy nie należy do zajęć miłych. Kiedy robię przegląd prasy lewicowej nie mogę się oprzeć wrażeniu, że nuzam ręce w cuchnącej kałuży.

To codzienne papranie rąk w błocie i plugawstwie, to codzienne odczytywanie kłamstw, bezceństew, ordynarnych wymyślań pod adresem tego wszystkiego co nam Polakom jest drogie i święte — jest wstrętne ale... jest pocudzające.

Właśnie teraz, szczególnie w ostatnich dniach stało się tak pocudzające, bo nigdy jeszcze to bagno nie odkryło całej swej ohydny tak jawnie jak teraz — zatruty wyziew zgnilizny spalił już resztkę szwaru fraserów ostanających topli podłości.

Nie będę już dziś powtarzał potysiąckroć przeżutych oszczerstw i denuncjacji „Robotnika”. Wczorajszy jego numer z semicką zaciętością powtarza swój „akt oskarżenia” da capo — w pięciu aż artykułach, a raczej w pięciu fałszywych donosach. „Kurjer Poranny” — San-sza-Pansa tego krwawego Don Kiszota — przypuszcza że prawica po wyborze zajmie się wyszukaniem „nowego Niewiadomskiego” i t. d. „Nasz Kurjer” wprowadzie we wstępnych artykułach przestał się już sprawą mordercy zajmować, natomiast w swoim „przeglądzie prasy” w dalszym ciągu dowodzi „winy endecji” przy pomocy ze tawienia dowolnie wybranych wyrażań pism narodowych i świadomego odwrócenia ich znaczenia. Oto małe próbki tego fałszerstwa:

ALFONS DAUDET.

Partja bilardu.

(Epizod z 1870 r.)

Już od 48-miu godzin żołnierze stali w ogniu. Przez cały ten czas deszcz lał strumieniami. Teraz śmiertelnie zmęczeni muszą niepotrzebnie czekać już trzy godziny, z karabinem u nogi, na błocie w kałużach rozmokłej ziemi.

Po niewygodach, po nocach spędzonych na warcie stoją wyczerpani, ramię przy ramieniu, ażeby się rozgrzać i oprzeć na koledze. Deszcz, błoto, brak ognia, brak ciepłej strawy, szare ołowiane niebo, a dokoła — wróg.

Zwrócone na las działa zdają się kogoś śledzić. Karabiny maszynowe, ustawiane na czatach, wpatrują się w dal. Wszystko zdaje się być gotowe do ataku; czemuż więc nie posuwają się naprzód?... Na co jeszcze czekają?...

Czekają na rozkaz. Tymczasem główna kwatera okryła się milczeniem.

Leży ona wcale niedaleko: tam w tym zamku z czasów Ludwika XIV, który czerwonymi dachami spogląda z wyniosłości. Książęca kwatera, zaiste godna tego zaszczytu, żeby gościł marszałek Francji. Poza głęboką fosą i kamiennym ogrodzeniem ciągną się zielone i miękkie trawniki obłożone wazonami, pełnymi egzotycznych krzewów kwitnących. Z drugiej strony wspaniałe aleje prowadzą do stawu, po którym pływają śnieżne łabędzie. Z chińskiego pawilonu, stojącego opodal dochodzi przeraźliwy wrzask paw i złotych bażantów. Nie tutaj nie przy-

„Dla filozofa „narodowego” z „Gazety Waiszawskiej” Niewiadomski jest wprost męzem „opatrznościowym”, narzędziem „sił wyższych”, którymi „kieruje los. a jak my, chrześcijanie, wiemy — Opatrzność”. Jasno i wyraźnie!

„P. Stroński—dziwna mieszanina bezczelności z tchórzliwością — niema tej cynicznej odwagi i woli wolać: ciszej!”

„Poseł Władysław Rabski w „Kurjerze Warszawskim” tak oświeca tę robotę i jej cele:

„Czytajcie pisma czerwone! Cała prasa mózgów lewicowych skierowana jest tylko do jednego celu: Aby z zbrodni szalonego człowieka wykuć akt oskarżenia przeciw prawicy narodowej i świecie płonące nad trumną prezydenta zamienić w pochodnię wojny domowej.

„To nic, że Eligiusz Niewiadomski był raczej wrogiem naszym, niż przyjacielem. To nic, że napadał z kijem na redakcję i biura wyborcze, „chrześcijańskiej jedności”. To nic, że cała logika czynu okropnego jest z naszego stanowiska potwornością polityczną. To nic! Z wszystkich oficy demagogii czerwonej wylatuje zgraja szarlatanów i krzyzy: „Oni! Gdzie czerezwyczałka?” I wypuszcza na całą Polskę taką sforę oszczerstw, takie strugi nienawiści klasowej, jakby to wszystko pisała nie prasa polska, lecz „kрасne gazety” Leninów i Trockich. „Dziś już wątpić nie można, że tu ktoś sprawia bolszewickie szkody. Dziś już widoczne jest, że nawet do tych dzienników lewicowych, które na bramie frontowej wywiesiły szyld kultury politycznej i myśli państwowej, tylnymi furtami wtargnęła propaganda żydków bolszewizujących. A przez cały dzień wczorajszy słycać było w panice ulicy, w dzwonku telefonów anonimowych, w plotce prowokacyjnej podziemny szmer kuźni moskiewskiej”.

Jedynie naprawdę tylko wielkie przygnębienie narodu po ohydnej zbrodni tłumaczy apatię z jaką naród tych trąb żydowskich słyca. Dalej autor zwraca się do społeczeństwa i partii polskich z apelem o zgodę, którą nam tak wciąż zalecają nasi francuscy przyjaciele orientujący się doskonale w naszych stosunkach.

Nawet „Kurjer Polski” — szczerze czy nie-szczerze bo mniejsza — wyraża nadzieję, że dzień Zgromadzenia Narodowego będzie teraz „chwila łaski i opamiętania”, a w ostatnim ustępie zdobywa się na takie ujęcie:

„Z ostatnich dziesięciu dni dziejów odrodzonej Polski płynie — widzieliśmy — ta sama prawda, co z dwóch ostatnich wieków Polski upadającej. Jeśli ją zrozumieją posłowie i senatorowie, to dzisiejszy dzień będzie naprawdę chwilą łaski i upamiętania, a modlitwa kapłana by Duch Święty spłynął i oświecił zjednoczone w Izbie sejmowej stany, przebieje niebiosy i skruszy gniew Pański, wiszący nad skołatana ojczyzną Skargi, Konarskiego, Staszica i Szujskiego”.

Poseł Stroński w Rzeczypospolitej, zwraca uwagę, że przy wyborze prezydenta należy się, kierować względami nie na dzień dzisiejszy lecz na lat siedem rządów nowego elekta, który musi dlatego być wybrany znaczną i silną większością głosów polskich, bo „kraj, skołatany niedolą rozprężenia lat ostatnich, wstrząśnięty ostatnim nieszczęściem, chce porozumienia w obozie polskim i stałej większości polskiej”.

Chociaż właściciele zamku dawno uciekli nie odnosi się wrażenia opuszczenia. Sztandar wojenny wodza potrafił uszanować wszystko i wprost przejmującym jest widok tego spokoju, jaki daje ład, czysty rysunek klombów i głęboka cisza szpalerów, tuż obok pola bitwy.

Deszcz, który szosę w dolinie zamienił w wielkie bagno, tutaj jest tylko miłą kąpielą: ożywił czerwienią cegły, zielenią murawy i połysk kwiatów pomarańczowych, odświeżył biały puch łabędzi.

Jedynie chorągiew powiewająca z dachu wskazuje, że główna kwatera ma chwilową siedzibę w pałacu. Konie odpoczywają w stajniach, tu i tam widać żołnierzy ze szcokami lub ordynansów w krótkich uniformach.

W sali jadalnej, której okna wychodzą na terasę, widać stół na wpół uprzątnięty. Z sąsiedniej komnaty dochodzą głośne śmiechy i głuchy stuk kul bilardowych. Marszałek rozgrywa właśnie partję bilardu; oto powód, dla którego armja musi czekać na rozkazy. Świat może się przewracać do góry nogami, — gdy marszałek rozgrywa partję, musi ją skończyć.

Bilard to jedyna słaba strona wielkiego wodza. Poważny, jak w czasie bitwy, stoi we wspaniałym uniformie, pokrytym orderami. Oczy mu błyszczą, twarz burakowo-czerwona od gry, jedzenia i wina. Adjutanci, gotowi do usług, stoją w pobliżu i nie mogą wyjść z podziwu, kiedy on podbija kulę. Uczynił punkt wszyscy chcą go markować; życzy sobie wina — wszyscy chcą podać kieliszek.

W pokoju roi się od epoletów, piórpuszów, krzyżów i gwiazd orderowych, od grubych złotych sznurów naramien-

„Gazeta Warszawska” ubolewa, że na propozycję rokowań ze strony Chrz. Zw. J. Nar. „Piast” nawet nie raczył odpowiedzieć. „Stwierdzamy to, bo opinia publiczna musi być o tem poinformowana, żeby m gła ustalić odpowiedzialność za rozwój wypadków”.

„Możemy ubolewać nad torami, na które sprawa wyboru prezydenta Rzeczypospolitej została doprowadzona. Nie zależało to jednakoż i nie zależy od nas. Nie na nas też spadnie odpowiedzialność za wynik jutrzejszego głosowania, lecz na tych, którzy nawet z takiej sytuacji, jak obecna, usiłują wybrać kapitał partyjny i w tym celu nie dopuszczają wogóle do wspólnej narady ze stronnictwami bloku chrześcijańskiego narodowego”.

Ten sam numer „Gazety Warszawskiej” (z dn. 19 b. m.) zawiera świetny list otwarty p. M. Kinorskiego do W. Sieroszewskiego na jego anemiczną i nikczemną odezwe. P. Kinorski cytatami i niezbitymi dowodami odpiara ciosy wymierzone w oboz narodowy, przy sposobności piętnując pałace wstydem rachowanie się lewicy w czasie wojny. Listu tego nie sposób streszczać, ciekawych więc odsyłamy do źródła.

(z. m.)

Praca oświatowa w wojsku.

akcja Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku.

Światowa zawierucha wojenna wykażała dowodnie, że w zmaganiach wojennych czynnikiem decydującym o zwycięstwie jest nie tyle liczba żołnierza, stopień fachowego wykształcenia i technicznego zaopatrzenia, ile poziom duchowy i stan moralny grupy bojowej, warunkowany ideowym podkładem jednostki świadomej w całej pełni swojej roli, zadania i celu. — Zachodni, południowy czy wschodni teatr wojny europejskiej, jak niemiętwa walki nasze o Małopolskę wschodnią, jak bohater-ska obrona Lwowa i zwycięska wojna z Bolszewją zadokumentowały zgodnie przewagę ducha nad materją, kultury nad bierną masą barbarji. Zjawiska te zbyt wymownie narzucały się myślącemu ogółowi społeczeństwa polskiego, by społeczeństwo mogło przejść nad niemi do porządku dziennego i by w okresie tworzenia i organizowania się wojska polskiego nie zwrócić bacznej uwagi na ten tak ważny czynnik zabezpieczenia trwałości budowy Państwa Polskiego. Rozpoczęła się tedy energiczna praca oświatowa wśród wojska. Niezależnie od akcji sfer wojskowych w tym kierunku powstawały samorządne komitety, stowarzyszenia i organizacje, które nie szczędząc sił i środków imaly się pracy kulturalno-oświatowej wśród żołnierzy.

W akcji tej Płock nie pozostał w tyle, owszem, rzecz można, w miarę możliwości świecić innym przykładem, organizując świetlice żołnierskie, odczyty, pogadanki, kursa dla analfabetów. Oczywiście praca ta rozpoczęła i prowadzona w okresie gorączkowego sposobienia rezerw, wysiłki marszowych formacji dla zasilenia

frontu bojowego, przesuwania poszczególnych oddziałów i zmian na stanowiskach komendantów nie była prowadzona systematycznie, musiała z natury rzeczy mieć charakter dorywczej akcji i jako taka nie mogła wydać spodziewanych rezultatów. Z biegiem czasu i w miarę normowania się stosunków zapał zaczął stygnąć. Jedne komitety zrażone trudnościami wycofały się z akcji, inne, mając aktualniejsze zadania, które życie z sobą niosło, skierowały swą akcję w inną stronę. Jedynie Polska Macierz Szkolna wytrwała na swym posterunku i prowadzi bez przerwy cichą a pożyteczną pracę wśród żołnierzy miejscowego garnizonu.

W przekonaniu, że ogół społeczeństwa, rozumiejąc doniosłość akcji oświatowej w wojsku i doceniając pracę Macierzy Szkolnej na tem polu, poprze skutecznie jej wysiłki na przyszłość, podajemy dla informacji krótki zarys tej pracy.

Już w I połowie 1920 r. rozumiejąc potrzebę i poczuwając się do obowiązku rozpoczęcia pracy oświatowej nad żołnierzem polskim, skupia Płocka Macierz Szkolna grono ludzi chętnych, którzy co tydzień zbierają gromady żołnierskie i wygłaszają odczyty i pogadanki, mające na celu uświadomienie narodowe i obywatelskie. Najazd bolszewicki przerwał pracę tę na czas jakiś. Rok 1921 stwarza pomyślniejsze warunki, pozwalające na podjęcie pracy systematycznej.

Władze wojskowe, dbałe zawsze i wszędzie o dobro żołnierza, nawiązują ściślejszy kontakt z zarządem Płockiej Macierzy Szkolnej i organizują wspólnie pracę od podstaw. Przeważająca liczba analfabetów w nowopowołanych rocznikach, przekraczająca 70 proc. ogółu, każe rozpocząć pracę od zorganizowania kursów dla analfabetów. Korzystając z użyczonych na ten cel sal wykładowych Państw Gimn. im. Wł. Jagiełły i Państw. Sem. Naucz. Męsk. uruchomiono 3 oddziały, po 35 żołnierzy każdy, przy czynnej i ofiarnej pomocy miejscowego nauczycielstwa szkół powszechnych.

W r. 1922 praca oświatowa w wojsku prowadzona była jeszcze intensywniej, w czym niemałą zasługę ma dowództwo 8 p. a. p., które z całą energją przestrzegało regularnego przysyłania oddziałów na naukę i z całą gotowością spieszyło z pomocą organizacyjną. Wobec znacznej liczby analfabetów, bo przekraczającej 200 żołnierzy, utworzono 6 równorzędnych oddziałów, prowadzonych bezinteresownie przez uczniów ostatniego kursu Semin. nauczycielskiego pod kierunkiem dwóch nauczycieli. Władze wojskowe, chcąc pomyślnie rozpocząć pracę kontynuować i w czasie wakacji, zaangażowały samorządnie kandydatów na nauczycieli w okresie wakacyjnym, byleby tylko nie przerwać nauki. Po wakacjach praca w tych samych rozmiarach prowadzona jest dalej po dziś dzień. Codziennie zbierają się komplety żołnierskie na naukę wieczorową w Państw. Gimn. im. Wł. Jagiełły, prowadzoną z pomyślnym skutkiem przez uczniów kursu piętego Sem. Nauczyciel-

dza na spienionych koniach, adjutanci pytają o marszałka...

Z marszałkiem nikt teraz mówić nie może!.. Przy partji nikt nie może przerwać.

— Na pana kolej, kapitanie! Nagle na podwórzu wpada adjutant od stóp do głowy obryzany błotem. Nie daje się zatrzymać przez straż i śpieszy na górę.

Marszałek, cały czerwony, ukazuje się z kijem przy oknie.

— Co się stało? Czy niema straży?... — Ależ p. marszałku...

— Dobrze, zaraz. Czekajcież moich rozkazów do pioruna!

Okno zamyka się gwałtownie.

...Czekać! Cóż innego czynią ci biedni żołnierze? Do śmierci jednak rozkazów nie trzeba.

...Setkami padają ludzie pośród zarośli i rowów. Jeszcze konających rozdierają kartacze...

W sali bilardowej równie zażarty bój się toczy. Marszałek wybił się, gra tylko jeszcze o jeden punkt.

Już biją działa w park. Jeden pocisk wpada w środek stawu... Zalameje się tafla jeziora. Wolno płynie do brzegu łabędź, — białe jego pióra farbują drobne rubiny krwi...

Naraz wszystko ucichło.

Tylko deszcz szumi, tylko w dolinie stłumione dudnienie — armja w ucieczce...

Marszałek partję swą wygrał.



skiego. Jak w trudnych warunkach nauka ta się odbywa, wystarczy wspomnieć, że większość uczących się żołnierzy rekrutuje się z kresów, z trudnością rozumie język polski i wykazuje zupełny prawie brak uświadomienia narodowego.

Okoliczność ta podkreśla tem dotychczas doniosłość pracy oświatowej nad tym materiałem surowym, ale rwącym się do nauki i do światła. Praca ta bowiem to cementowanie naszych kresów, to szczerzenie i gruntowanie polskości przez tych, którzy tu w czasie służby wojskowej uświadomieni i oświeceni, powróciwszy pod swą strzechę rodzinną, staną się źródłem i ostoją polskości.

Dla osiągnięcia tego wzniosłego celu powinien szeroki ogół społeczeństwa polskiego poprzeć i poprze niezawodnie wysiłki Płockiej Macierzy Szkolnej, składając na ten cel ofiarny grosz zamiast życzeń świątecznych i noworocznych i zapisując się na listę członków Polskiej Macierzy Szkolnej. Nie ociągajmy się tedy z datkami w myśl przysłowia: „Bis dat, qui cito dat” i okażmy przez to, że żołnierz polski jest nam drogi i że pragniemy jego dobra.

a. p.

Depesze.

Następne posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA 21.12. (Tel. wł. „Dz. Pi.”) Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie 10 stycznia.

Echa wyborów w Paryżu.

PARYŻ 21.12. Wiadomość o wyborze nowego Prezydenta doszła do Paryża wczoraj o godz. 4 popoł. Mówiono wiele o niej w kołach dyplomatycznych i parlamentarnych. Koła te wyrażają zadowolenie z wyboru i przypominają stanowisko, jakie zajął p. Wojciechowski w czasie wojny, stając na gruncie współdziałania z koalicją przeciw Niemcom.

Z konferencji lozańskiej.

LOZANNA 19.12. PAT. Delegacja rosyjska wzięła konferencji kontrpropozycję w przedmiocie cieśnin. Kontrpropozycja zawiera znaną tezę sowiecką, skodyfikowaną w formie traktatu. Jedyną nowością jest artykuł, który przewiduje, że Turcja może przepuszczać statki wojenne poniżej 8 tysięcy ton, za każdym razem na mocy osobnego postanowienia. Inny artykuł postanawia, że mocarstwa zobowiązują się teraz i w przyszłości Morze Czarne, jako mare clausum (morze zamknięte).

LEAFIELD 19.12. PAT. Jutrzejsza dyskusja w sprawie cieśnin ma być ostatnią w tym przedmiocie.

Z przemówienia lorda Curzona uwypatnia się moment, kiedy lord Curzon, odpowiadając Ismetowi paszy na jego żądanie dłuższego terminu do namysłu w sprawie projektu sojusznictwa, zaznaczył, że ostateczna odpowiedź delegacji tureckiej musi być udzielona na jutrzejszym posiedzeniu.

Sprawa odszkodowań.

BERLIN, 19.12. — „Reichstag” zajmował się dziś na dłuższym posiedzeniu nowymi propozycjami niemieckimi w sprawie odszkodowań i sprawą ewentualnego udziału przemysłu niemieckiego w wykonaniu planu odszkodowań.

W związku z tem w kołach politycznych opowiadają, że Rząd oddawna już toczy rokowania z przedstawicielami wielkiego przemysłu i związkami zawodowymi. Dotychczas jednak nie osiągnięto żadnego porozumienia, to też narady mają trwać jeszcze w dalszym ciągu. Opowiadają również, że część przemysłowców niemieckich wyraziła gotowość wzięcia udziału w rozwiązaniu sprawy odszkodowań. Głównie przemysłowcy z Nadrenji są zdania, że przemysł niemiecki może wziąć udział w uregulowaniu tej sprawy.

Oszczerstwa „Robotnika”.

LWÓW 19.XII (tel. wł.). Podana przez red. „Robotnika” wiadomość w sprawie p. Ryłskiego, szefa sztabu D. O. K. Lwów, jakoby p. Ryłski był wzywany do Warszawy do raportu z powodu rozmowy w kasynie oficerskiej na temat wyboru Prezydenta Narutowicza, jest zgoła nieprawdziwą. P. Ryłski nie tylko nie był wzywany do Warszawy, lecz wogóle nie prowadził żadnych rozmów z kasynie oficerskiej na temat wyboru Prezydenta.

Czerezwyczajki działają.

PETROGRAD 20.12. W procesie Eserów zapadł wyrok skazujący 11 oskarżonych na karę śmierci.

Bacność Cechy Krawieckie!

Związek Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą z siedzibą w Poznaniu odbył w dniu 22 paźdz. b. r. swój drugi zjazd delegatów, na którym referat p. Wład. Rękosiewicz był punktem kulminacyjnym. Referent w godzinnym treściwym wykładzie o celach związku trzymał na uwierzy skupioną uwagę licznych delegatów, a żywotne kwestje krawiectwa przedstawił tak jasno, że zjazd nie tylko przyjął ustawę i wybrał zarząd, ale że zainteresowaniem zastanowił się nad utworzeniem działu centrali handlowej, którą to myśl popierali delegaci z m. Łodzi. Nowy zarząd opracuje i zreferuje projekt handlowy centrali na następnym zjeździe, jaki jest postanowiony na dzień 4 lutego w m. Łodzi. Z tego widać, że praca w Związku wre i już niebawem przyczyni się do polepszenia bytu krawiectwu, bo i inne projekty czekają opracowania; lecz ofiarna praca zarządu nie doznaje dostatecznego poparcia poszczególnych cechów. Dla większej sprawności utworzono przy Związku sekretariat, którego kierownictwo powierzono p. Wład. Rękosiewiczowi, nauczycielowi, który wybitnie działa dla rozwoju krawiectwa.

Sekretariat jest czynny codziennie w południe od godz. 1—2 na razie jeszcze w mieszkaniu kierownika (Poznań ul. Śniadeckich 15) — dokąd prosimy nadsyłać wszelkie korespondencje. Składki i datki organizacyjne przyjmuje nadal skarbnik p. Stróżyna Poznań Św. Marcin 43.

Do wszystkich cechów krawieckich całej Polski apelujemy, by natychmiast zgłaszały swe przystąpienie, bo do przeprowadzenia wielkiego działu potrzeba zawsze wiele ludzi i wiele pieniędzy!

Zarząd Związku Cechów Krawieckich.

Jan Miklaszewski, prezes.

(—) Edmund Nowaczyk, sekretarz.

(—) Walenty Stróżyna, skarbnik.

(—) Adamek (Jarocin), Antczakowski (Łódź), Nowak (Buk).

Z Poznania: Ludwiczak, Malicki, Spachacz.

(—) Władysław Rękosiewicz, kierownik sekretariatu.

ZGODA.

Trzech serdecznych przyjaciół Tadeusz, Bronisław i Mikołaj dopóty żyli w zgodzie dopóki nie przyszły wybory do Sejmu.

Tadeusz głosował na ósemkę, Bronisław oddał głos na dwójkę, a Mikołaja zniechęciły obietnice jedynek.

W dniu głosowania przyjaciele tak się ze sobą pokłócili, że choć od tego czasu minął już blisko miesiąc nie kłaniali się sobie ani nie rozmawiali. Aż wczoraj zeszli się w knajpcie. Każdy siadł w innym kącie i nawet na drugiego nie spojrzeli.

Gospodarz knajpki, który znał ich dobrze i na sercu leżała mu ta waśń polityczna serdecznych przyjaciół postanowił ich pogodzić, więc stanął na środku sali i jął przemawiać do ich sumień.

— Bójcie się Boga toć my tak na partje rozbici niczego w Polsce nie zbudujemy ani nie pokonamy odwiecznych wrogów Polski — żydów, którzy chcą dziś nami rządzić.

Coś poruszyło się na to w sercach przyjaciół, lecz milczeli. Wówczas gospodarz przyniósł trzy butelki i postawił po jednej na każdym stoliku.

Wychylił po jednym i drugim kieliszku. Hm, żydzi. Prawda oni nas najwięcej gnębią bo nam ztrawiają Polskę jadem nienawiści, którą pomiędzy nas sieją, — myśleli dawni przyjaciele spoglądając ku sobie życzliwie, lecz żaden nie przemówił. I kto wie czy doszłoby, do zgody, gdyby nie jeszcze jeden, drugi i trzeci kieliszek tego dobroczynnego płynu, który przyniósł gospodarz.

W parę minut siedzieli już razem przy stole i wypili na zgodę. A gospodarz stojąc za ich plecami zawołał.

Niech żyje Ta-deusz. Bronisław, Mikołaj! Czyli niech żyje trójka co się zwie Ta-Bro Mik.

Wypili i wtedy dopiero spostrzegli że płyn ten złoty, co ich do zgody doprowadził był to naprawdę najlepszy koniak „Tabromika” z Gniezna.

ŚWIADEK.

Wiadomości gospodarcze.

N towania P. K. K. P. w Płocku
z dnia 21 grudnia 1922 r.

Dolary	17,710—17,760
Funt szter.	82,500
Franki fr.	1,140
Marki niem.	2,30

Życie Płockie.

KALENDARZYK.

Czwartek

Tomasza Apostoła

Wschód g. 8.42 m.

Zachód g. 4.27 m.

STAN WODY.

Biuletyn Państw. Zarządu rz. Wisły w Płocku
o stanie wody na Wiśle i dopływach,

Wisła.

Zawichost. 20.XII „ + 187 przyb. 6

Płock. 21.XII „ + 177 przyb. 6

temperatura wody + 1.

ŻAŁOBA.

Jutro to jest w piątek rano w dzień pogrzebu zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej św. p. G. Narutowicza zawieszono zostają wszelkie widowiska zabawy i zebrania publiczna jak również i produkcje muzyczne w lokalach publicznych.

Z P. T. Żałobnego Krzyża. Gorące czasy jakie przeżywaliśmy i niestety przeżywamy w dalszym ciągu, nie pozwoliły wcześniej zebrać myśli, aby podzielić się ze społeczeństwem wynikiem sprzedaży nalepek w d. 1 i 2 grudnia na rzecz P. T. Żałobnego Krzyża w Płocku. Wynik niestety minimalny. Za nalepki zebrano 122.300 mk., ofiary 14.200, razem 136.500 mk. Warszawa liczyła na Płock około 400.000. Przy dobrych chęciach możnaby osiągnąć tę sumę, lecz niestety, dziwna obojętność czy niechęć wprost paraliżowała robotę, ręce opadają i trzeba dużo—dużo wytrwałości aby nie rzucić sprawy. Chcąc by ktoś pracował, obowiązkiem naszym dać pomoc jeśli nawet na to nie możemy się zdobyć, nie przeszkadzajmy chociaż chętnym, inaczej wszystko przepadnie. Do 30 kilku sklepów rozdano nalepki do sprzedaży, były sklepy, które odmówiły sprzedaży, lecz dzięki Bogu sklepów takich było bardzo mało. Cel: opieka nad grobami naszego żołnierza powinien przemówić do każdego serca, a jednak przy zakupach za tysiące często na zbytki i zabawki, setek trudno było zdobyć na cel tak wzniosły. A jednak groby do porządku doprowadzić trzeba, nie możemy pozwolić na to aby nasi obrońcy leżeli w zapomnieniu.

Zarząd. Tow. Pol. Żałobnego Krzyża uprzejmie prosi swych członków o dopełnienie składki, która wynosi: dożywotny członek — 3.000 mk., rzeczywisty — 600 mk. wspierający 200 mk., u skarbniczki H. Wagnerowej ul. Grodzka № 13.

Sprytny Lajzorek.

Znowu tajny wyszynk.

Wczoraj zast. Komisarza Pol. na m. Płock, p. Kłosiński udał się z komisją sanitarną do herbaciarni Lajzora Markowicza, któremu swego czasu zrobiono protokół za niechlujstwo.

W czasie kontroli zauważył p. Kłosiński pod bufetem papierosy bez banderoli, które skonfiskował. Kieszonki jednak Lajzorka stały się podejrzanymi, i w jednej, okazało się, były także nie banderolowane papierosy. Gdy to zobaczyła Sura Lajzorowa zrobiła straszny gwałt i miała beczelność wyrwać z rąk przedstawiciela policji skonfiskowany towar i zaczęła go niszczyć.

Na tem jednak nie koniec. Gdy pan Kł. chciał sprawdzić zawartość drugiej kieszonki, pan Lajzor zaczął jak kołowrotek kręcić się w kółko i podrygiwać jakby majufesa tańczył i krzyczał:

Sylwester u wioślarzy. Dorocznym zwyczajem T-wo Wioślarskie w Płocku i w roku bieżącym urządza wczoraj Sylwestrowski; obowiązkowi Gospodarz i as-kawie przyjęli państwo:

Mecenasostwo Balińscy, doktorostwo Beczkowiczowie, pan starosta Boksa z żoną pułkownikostwo Dębicy, Godlewscy, prezesostwo Gościcy z córką Zofją, dyrektorostwo Grecy, rejentostwo Płoscy, pułkownikostwo Rogóscy, pani przełożona Rościszewska, pan inżynier Mosdorf.

Musimy zawiadomić, że Zarząd T-wa Wioślarskiego dokłada wszelkich starań, aby w gruntownie odświeżonym lokalu i gustownie przybranym — spotkanie Nowego Roku odbyło się najokazalej i zgodnie z tradycją lat dawnych.

Handel przedświąteczny. Wszystkie sklepy i zakłady fryzjerskie w ostatnim przedświątecznym tygodniu mogą być otwarte wieczorem o 2 godziny dłużej niż normalnie, w sobotę natomiast muszą być zamknięte już o g. 5 popoł.

Zamykanie bram. Na mocy p. 4 art. 11 Dekretu o samorządzie miejskim, magistrat miasta Płocka zarządził w celu utrzymania porządku w mieście, co następuje:

1) Naprawę przez właścicieli domów parkanów, graniczących z ulicami, bram, furtok i drzwi korytarzowych.

2) Zamykanie bram, furtok i drzwi o godz. 11 wieczorem.

3) Ostrożnie zachowywać się przy otwieraniu drzwi po wymienionej godzinie. Winni nie stosowania się do powyższego będą pociągnięci przez magistrat do odpowiedzialności.

Jesć w swoim czasie kolację. P. Wł. Zdanowicz, właśc. sklepu jadalni kolację. W czasie tego przyjemnego zajęcia stała się rzecz bardzo nie przyjemna gdyż nieznanemu złodziejowi korzystając z nieobecności właścicielki skradł jej różnych wędlin i prowiantów na sumę 90,000 mk.

Kieszonkowcy działają. W dniu wczorajszym buchalter p. St. Guliński udał się na róg Tumskiej i Kościuszki celem kupna gazety. Natlok był wielki i nagle poczuł p. G., że ktoś z kieszeni wyciągnął portfel z pieniędzmi i dokumentami. Sprawca znikł jak kamfora.

OFIARY:

Ks. kan. Rościszewski, na Inwalidów składa mk. 2,200.

Pp. Feliks i Julia Andrzej na inwalidów 5,000, na Tow. Dobroc. 5,000, na dzwony parafjalne 3,000 mk.

Na gwiazdkę dla inwalidów pp. J. Knaapowie 50,000 mk.

Kto okrada Magistrat m. Płocka.

Wódkę z Radziwia Cyrła pod fartuszkim przenosi.

Nadszarpnięta nieumiejętną gospodarką nasza kasa miejska jest jeszcze okradana przez rozmaitych spekulantów, przeważnie żydowskich.

Jak wiadomo od win i wódek płaci się podatek dla Magistratu, który na butelkach nakleja swoją banderolę. W Płocku namnożyło się tajnych wyszynków, demoralizujących i rozpiliających ludność. Policji zawsze udaje się wykryć te spekulki.

We wtorek post. Jaworowicz wszedł do mieszkania Aleks. Łukomskiej i zastąpił tam za stołem, zastawionym butelkami wódki, dobrze już podchmielone towarzys-

tek kręcić się w kółko i podrygiwać jakby majufesa tańczył i krzyczał:

— Ny, co pan chce, co pan chce.

A Sura wierna wtórowała mu zawzięcie. Wreszcie udało się z tej drugiej kieszonki wyciągnąć butelkę wódki. I w tym wypadku Sura beczelna poważyła się z ręki zastępcy komisarza ukręcić szyjkę u flaszki i razem zaczęła jego rękę szarpać, aby wódkę wylać.

Udało się jednak p. Kł. papierosy i wódkę zabrać. Sprytny Lajzorek i Sura zostali pociągnięci do odpowiedzialności za potajemny wyszynk i opór władzy.

Tak to żydzi okradają nasz biedny skarb państwa i potem mówią, że im się w Polsce krzywdza dzieje.

Może Lajzor Markowicz napisze skargę do Ligi Narodów na władze polskie.

Główną winowajczynią jest naturalnie Cyrła Głowińska, hurtowna dostawczyni wódki tajnym wyszynkiem.

Cyrła owa zakupuje wódkę w Radziwiu, gdzie nie opłaca się podatku miejskiego i przenosi ją do Płocka pod fartuschem w worku specjalnie do tego celu podszutym.

W ten sposób Magistrat płocki ponosi straty, nie pobierając od tej wódki podatku.

Swoi do swego! Precz z żydowskimi paskarstwami!

Wszystkie firmy niżej ogłoszone są chrześcijańskie.

Ogłoszenia przyjmujemy tylko od chrześcijan!

NA GWIAZDKĘ

26 KSIĄŻEK ZA 15.000 MAREK.

Komplet nowości wydanych w ostatnim półroczu

sprzedaje wy-
dawnictwo

„Książek Ciekawych“

„i Biblioteki Dzieł Wyborowych“

WARSZAWA, SIENKIEWICZA 12.

M. In. dzieła: Żeromskiego, Wierzbńskiego, Ligockiego, Filochowskiego, Lemańskiego, Daniłowskiego, Dygasińskiego, Okszy Grabowskiego, Sierosławskiego, Krzewińskiego, Rabskiej, Kellermann, France'a, Kiplinga, Wellsa, Mark Twain'a Dostojewskiego.

Co zawiera

**KALENDARZ GAZETY PORANNEJ
na rok 1923 ?**

Oprócz wyczerpujących wiadomości kalendarzowych, działu informacyjno-adresowego kalendarz zawiera

W dziale literackim:

1) Polska w cyfrach, 2) 23.X 1912—23.X 1922, 3) dziesięć lat pracy, 4) Rok 1922, 5) Wynalazki przyszłości, 6) Wesoły kącik, 7) Rikoko, 8) Dzieło przyrody, 9) Potwory zaginione, 10) A jednak..., 11) Półpoście w Paryżu, 12) Humor, 13) Rzeczy ciekawe, 14) Bochater, 15) Cuda chirurgji, 16) Z dziwów przyrody, 17) Hodowla lisów, 18) Domy olbrzymi, 19) Nie tak in illo tempore bywało, 20) Niebezpieczny pasażer, 21) Życie i sąd w r. 1922, 22) Fraszk i żarty.

Cena 1,200 mkp.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Fotografujcie się u A. Osieckiego, ul. Grodzka № 15.

Bank Wschodni w Warszawie

Spółka Akcyjna

ODDZIAŁ W PŁOCKU

ulica Tumska № 6 adr. tel. Bankest

Instytucja Centralna w Warszawie hotel Bristol.

Oddziały: 1 Miejski, Wierzbowa 9, Dubno, Kraków, Krzemieniec, Ostrów, Równo i Wilno.

Ajentyry sezonowe: Ciechocinek i Krynica.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.

MAGAZYN BŁAWATNY

Z. SMONIEWSKIEGO

w Płocku ul. Grodzka 15.

poleca w dużym wyborze wełny na suknie i kostjумы damskie, oraz sukna i korty męskie.

== Ceny przystępne. ==

MAGAZYN UBIÓROW MĘSKICH

Jana Sadzińskiego

w Płocku, plac Kanoniczny № 1

poleca na sezon zimowy materiały w dużym wyborze fabryk krajowych i zagranicznych.

Wykonanie staranne i punktualne.

Handel win, wódek i towarów Kolonialnych

ANTONIEGO ULICKIEGO

w Płocku, ulica Grodzka № 10.

poleca Szanownej Publiczności m. Płocka i okolicy na nadchodzące święta Bożego Narodzenia wódki i likiery, rumy i koniaki firm Poznańskich, Lwowskich, Warszawskich; wina: węgierskie, francuskie, burgundzkie i reńskie; piwo: pilzeńskie, zakopiańskie i porter; towary kolonialne i delikatesy w wielkim wyborze. Dla Czeigodnego Duchowieństwa poleca czyste i gwarantowanej dobroci wina mszalne.

Ceny przystępne. Ekspedycja szybka i dokładna.

Zgubiono legitymację na imię Józefa Zaleskiego ucznia klasy I-ej Państw. gimnazjum im St. Małachowskiego. Uczciwy znalazca, zechce takową zwrócić do Admin. „Dziennika Płockiego“

Jest dziewczynka

wyznania Rz.-Katolickiego jednociesieczna do oddania na własność.

Wiadomość w Administracji „Dziennika“.

Kupię maszynę do szycia

SINGERA w dobrym stanie, mało używaną po niewygórowanej cenie.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Płockiego“ ul. Kościuszki (Tow. Rolnicze).

Komisariat Policji Państwowej m. Płocka

poszukuje sekretarza od zaraz

Rutynowani urzędnicy zgłaszać się mogą do kierownika Komisariatu od 8 do 3 pp.